Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 273 (1909)

ROK VI.

ŚRODA



W Prezydium Rady Ministrów odbyło się 12 bm. przyjęcie, wydane przez Prezesa Rady Ministrów z okazji Dnia Wojska Polskiego, dla przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego W.P. Na zdjęciu — premier Cyrankiewicz w rozmowie z lotnikami, starszymi szeregowymi: Józefem Różewiczem i Mieczysławem Bańkowskim. Różewicz w „cywilu" jest rejonowym elektrykiem spółdzielni produkcyjnych „I plon" w powiecie szamotulskim, a Bańkowski pracuje w Spółdzielni Spożywców w Siedlcach.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Uczestnicząc w bloku atlantyckim

Rząd Norwegii złamał swe zobowiązania międzynarodowe

Nota rządu radzieckiego

MOSKWA. — 15 października br. minister Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego, A. Wyszyński wręczył ambasadorowi norweskiemu Kjolgebowi notę rządu radzieckiego, w której stwierdza się m. in.:

Rząd norweski po przystąpieniu do paktu atlantyckiego podejmuje, przy pomocy obcych mocarstw i pod pretekstem obrony — zarządzenia natury wojskowej, zakrojone na szeroką skalę, a zmierzające do realizacji wrogich w stosunku do Związku Radzieckiego celów sojuszu atlantyckiego.

Przez swą decyzję z dnia 19 stycznia 1951 r. w sprawie „udziału Norwegii w tworzeniu systemu wspólnego dowództwa i wspólnych sił zbrojnych krajów paktu atlantyckiego", rząd norweski zgodził się de facto oddać terytorium norweskie do dyspozycji sił zbrojnych agresywnego sojuszu atlantyckiego, oraz wyraził zgodę na podporządkowanie norweskich sił zbrojnych amerykańskiemu dowództwu wojsk tego sojuszu. Właśnie pod kierownictwem i według planów tego dowództwa prowadzone są obecnie w Norwegii wszystkie przygotowania wojenne.

Nota radziecka przytacza szereg konkretnych faktów, świadczących o pełnym podporządkowaniu się rządu norweskiego agresywnym planom bloku atlantyckiego, po czym stwierdza:

Wszystkie te fakty świadczą o tym, że rząd norweski prowadzi politykę, pozostającą w wyraźnej sprzeczności z zapewnieniami danymi rządowi radzieckiemu w nocie z 1 lutego 1949 r. W nocie tej rząd norweski zapewnił — jak wiadomo — rząd radziecki, że „Norwegia nigdy nie będzie popierała polityki, mającej cele agresywne" i że rząd norweski „nigdy nie zezwoli na to, ażeby terytorium norweskie zostało użyte w interesie takiej polityki".

Rząd norweski zapewniał także w wymienionej wyżej nocie, że „nie zawrze z innymi krajami żadnego porozumienia, nakładającego na Norwegię obowiązek oddania do dyspozycji sił zbrojnych obcych mocarstw jakichkolwiek baz na terytorium norweskim, dopóki Norwegia nie zostanie zaatakowana lub nie znajdzie się w obliczu groźby napaści".

Zapewnienia te rząd norweski powtórzył również w nocie z 3 marca 1949 r.

W zakończeniu noty stwierdza się, że polityka rządu norweskiego nie da się pogodzić z normalnymi stosunkami między Norwegią a Związkiem Radzieckim jako sąsiadującymi ze sobą państwami, i nie może nie pociągnąć za sobą pogorszenia stosunków między Norwegią a ZSRR. Postępując w ten sposób, rząd norweski bierze na siebie całą odpowiedzialność za rezultaty takiej polityki.

Posiedzenia komisji sejmowych

WARSZAWA. — Kancelaria Sejmu Ustawodawczego zawiadamia, że posiedzenia komisji sejmowych odbędą się w salach domu poselskiego przy ul. Wiejskiej nr 4 — według następującego planu:

W czwartek, dnia 18 października 1951 r. o godz. 10 obradować będzie komisja finansowo-skarbowa.

W piątek, dnia 19 października 1951 r. o godz. 10 zbierze się komisja komunikacji i łączności, o tej samej godzinie (10 rano) odbędzie się wspólne posiedzenie komisji: handlu wewnętrznego i spółdzielczości oraz rolnictwa i reform rolnych. Bezpośrednio po posiedzeniu wspólnym obradować będą oddzielnie komisje handlu wewnętrznego i spółdzielczości oraz komisja rolnictwa i reform rolnych.

Dobiega końca budowa tkalni jedwabiu w Turku

ŁÓDŹ. — Budowa nowej wielkiej tkalni jedwabiu w Turku weszła w końcowy etap. W tych dniach ekipy montażowe Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych, która produkuje wszystkie maszyny dla nowej tkalni, przystąpiły do montażu nowoczesnych krosien.

Jednocześnie z montażem nowoczesnych krosien odbywa się intensywne szkolenie przyszłych pracowników wielkiej tkalni jedwabiu w Turku.

Uruchomienie tego zakładu otworzy nowy etap rozwoju dla Turka, który pozbawiony był do niedawna przemysłu i perspektyw rozwoju.

Uczymy się z doświadczeń ZSRR

Cały kraj manifestuje swe gorące uczucia i przyjaźń dla narodu radzieckiego

WARSZAWA. — Każdy dzień przynosi informacje o nowych uroczystościach i imprezach, które są wyrazem serdecznych i gorących uczuć społeczeństwa polskiego do naszego wielkiego sąsiada i sojusznika — Związku Radzieckiego.

W wielu zakładach pracy Wybrzeża robotnicy coraz większą uwagę zwracają na wykorzystanie praktycznych wiadomości, zawartych w radzieckich podręcznikach technicznych. Z tego też powodu wybitni racjonalizatorzy i przodownicy pracy dokładają wielkich starań, aby jak najszybciej zdobyć umiejętność czytania i pisania w języku rosyjskim.

Dzięki wiadomościom zdobytym z podręczników radzieckich, przodownik pracy w magazynie drobnicowym portów, Stanisław Młynarczyk skonstruował specjalny wózek do transportu towarów sypkich oraz transporter do załadunku beczek na statki, które znacznie obniżyły koszty załadunku i zwiększyły wydajność pracy.

Rolnicy-naukowcy i rolnicy-praktycy woj. lubelskiego zainaugurowali „Miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej" naradą, w czasie której wysłuchali referatów na temat doświadczeń radzieckich w uprawie i hodowli oraz zapoznali się z opieką nad zdrowiem matki i dziecka w Związku Radzieckim.

Przy masowym udziale społeczeństwa woj. olsztyńskiego w 69 miejscowościach odbyły się wieczory artystyczne, na których wystąpiły zespoły wiejskie i związkowe.

Coraz większe zainteresowanie wśród społeczeństwa wrocławskiego budzi ogłoszony przez TPP-R konkurs na podniesienie poczytności prasy TPP-R.

W Lublinie otwarte zostały dwie wystawy cieszące się wielką frekwencją zwiedzających.

Wystawa „Książka i prasa radziecka w walce o socjalizm i pokój", zawiera dzieła wielkich klasyków marksizmu oraz podręczniki naukowe i obszerny dział beletrystyczny.

Wystawa malarstwa rosyjskiego i radzieckiego obrazuje bogaty dorobek wielkich mistrzów pędzla.

Poseł Iranu złożył wizytę wicemin. Wierbłowskiemu

WARSZAWA. — W dniu 16 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Iranu w Polsce pan Ismail Medjdi złożył wizytę wiceministrowi Spraw Zagranicznych Stefanowi Wierbłowskiemu.

Przemysł włókien sztucznych zwycięsko realizuje swoje zadania produkcyjne

SZCZECIN. — W przemyśle włókien sztucznych obok niektórych zakładów nie wykonujących planów, jak np. fabryka w Chodakowie, jest wiele fabryk, które przełamały trudności i dzięki temu cały przemysł włókien sztucznych realizuje zwycięsko zadania produkcyjne.

Przodującymi w tej gałęzi przemysłu stały się m. in. zakłady w Żydowcach, które systematycznie wykonują z nadwyżką miesięczne plany produkcyjne, mimo, że uprzednio miały poważne przeszkody. Jest to wynikiem przede wszystkim znacznego wzrostu wydajności pracy robotników. Równocześnie wydatnie zmniejszyła się ilość odpadków, a produkcja pierwszego gatunku jedwabiu wzrosła z kilku procent w roku ubiegłym do 66 procent we wrześniu br.

Wielkie osiągnięcia produkcyjne robotników spowodowały obniżkę kosztów własnych produkcji o 34 procent — — w porównaniu z ostatnim kwartałem 1950 r.

Rosną szeregi TPP-R

WARSZAWA. — Tegoroczny Miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej zmobilizował do jeszcze aktywniejszej niż dotychczas pracy nad ugruntowaniem braterskiego sojuszu narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego, 4 miliony Polaków zrzeszonych w szeregach członków TPPR.

W 1945 r. TPPR liczyło około 10.000 członków, zrzeszonych w 260 kołach. Liczba członków i kół wzrastała z roku na rok. W 1946 r. TPPR liczyło już 56.996 członków, rok 1947 przyniósł prawie dziesięciokrotne zwiększenie tej liczby. W r. 1949 działało 25.580 kół, zrzeszających 2.424.299 osób, w połowie br. szeregi członków organizacji wzrosły do 4.331.997 osób, a liczba kół do 55.583.

Ten żywiołowy rozwój organizacyjny TPP-R jest wynikiem stałej i konsekwentnej pracy uświadamiającej wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Warszawa w hołdzie poległym bojownikom PPR i GL

WARSZAWA. — Dziewięć lat temu hitlerowscy okupanci stracili na szubienicach 50 więźniów Pawiaka — członków Polskiej Partii Robotniczej i bojowników Gwardii Ludowej.

16 października br., w 9 rocznicę śmierci bohaterów, na cmentarzu wojskowym na Powązkach społeczeństwo Stolicy oddało hołd ich pamięci.

Wokół kamiennej płyty, położonej w miejscu, gdzie w przyszłości stanie pomnik 50 bojowników PPR i GL, stanęły poczty sztandarowe. W pierwszych szeregach zgromadzonych mieszkańców Warszawy znajdowały się rodziny zamordowanych.

Przemówienie poświęcone pamięci 50 wiernych synów narodu polskiego, bohaterskich bojowników o Polskę wolną i socjalistyczną, wygłosił członek egzekutywy Komitetu Warszawskiego PZPR, ob. Woźniak. Następnie przy dźwiękach marsza żałobnego złożono na płycie dziesiątki wieńców.

Dwa wyroki śmierci w procesie bandytów „inspektoratu zamojskiego"

LUBLIN. — W dniu 16 bm. Rejonowy Sąd Wojskowy w Lublinie wydał wyrok na członków bandy Pilarskiego, występującej pod nazwą „inspektorat zamojski".

Uznając winę oskarżonych za udowodnioną sąd skazał dowódcę bandy **Mariana Pilarskiego** oraz szefa „żandarmerii" **Stanisława Biziora na karę śmierci.** W stosunku do prowincjała zakonu oo. Bernardynów **ks. Szepelaka** sąd orzekł karę **15 lat więzienia. Na 12 lat więzienia** skazany został gwardian zakonny **ks. Płonka,** zaś jego następca gwardian ks. **Jan Ryba** skazany został na **6 lat więzienia.**

Na karę **10 lat więzienia** skazani zostali oskarżeni: **Władysław Skowera, Kazimierz Kaleta** i **Józef Włoszczuk.** Na karę **5 lat więzienia** skazano organistę klasztoru w Radecznicy, braciszka zakonnego **Piotra Golbę** oraz członków bandy **Alfreda Tora** i **Mariana Woźniackiego,**

Rząd NRD dziękuje za gratulacje

Prezydent NRD — Wilhelm Pieck przesłał do Prezydenta Bolesława Bieruta depeszę następującej treści:

W imieniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wszystkich pokój miłujących ludzi całych Niemiec, dziękuję Panu serdecznie za szczere gratulacje z okazji II rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej obchodziła święto narodowe w przeświadczeniu, że pomyślna walka o zjednoczenie całych Niemiec jest warunkiem utrzymania pokoju na całym świecie.

Wzmocnimy nasze wysiłki dla osiągnięcia tego celu, pewni sympatii narodu polskiego, zjednoczonego z nami w potężnym światowym obozie pokoju, któremu przewodzi wielki socjalistyczny Związek Radziecki.

Ponadto depesze z podziękowaniami otrzymali premier Józef Cyrankiewicz od premiera Otto Grotewohla i minister Stanisław Skrzeszewski od ministra Georga Dertingera.

Adenauer boi się jedności Niemiec

BERLIN. — Na wtorkowym posiedzeniu parlamentu w Bonn „kanclerz" Adenauer odczytał deklarację rządową, w której zajął stanowisko wobec oświadczenia Izby Ludowej NRD z 10 października.

Adenauer nie udzielił odpowiedzi na jasne pytania Izby Ludowej do Bundestagu, a jednocześnie odrzucił ponownie propozycje zwołania ogólnoniemieckiej narady. „Kanclerz" z Bonn powołał się przy tym na swe oświadczenie z 15 stycznia br., w którym odrzucił pierwszą propozycję premiera Grotewohla.

W trosce o wieś

Punkty sprzedaży na targach i jarmarkach

WARSZAWA. — Dużym udogodnieniem w zaopatrzeniu wsi w artykuły przemysłowe są organizowane ostatnio przez spółdzielczość wiejską dodatkowe punkty sprzedaży na targach i jarmarkach. Chłopi przybywający do miast i miasteczek mogą na stoiskach i straganach zaopatrywać się w potrzebne im artykuły. Powstają również stoiska w miejscach spędu bydła i na punktach skupu. Rozwija się także handel z samochodów, które docierają do gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów, oddalonych od sklepów gminnych spółdzielni.

Podczas gdy w końcu września br. punktów takich było ok. 250, to już obecnie na terenie całego kraju liczba ich sięga 700, a do końca br. będzie ich 2.000.

Chłopi z uznaniem witają nową formę handlu.

„Skarga" Anglii przeciw Iranowi w Radzie Bezpieczeństwa



Na zdjęciu premier Mossadik przed wyjazdem do Nowego Jorku wygłasza przemówienie do żegnających go tłumów

NOWY JORK. — 15 października odbyło się pod przewodnictwem delegata Brazylii posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ w celu rozpatrzenia tzw. skargi rządu brytyjskiego z powodu nacjonalizacji pól naftowych Iranu.

Premier Iranu Mossadik przedstawił Radzie stanowisko swego kraju, oświadczając, że Rada Bezpieczeństwa nie jest kompetentna do rozpatrywania skargi angielskiej.

— Narodowi irańskiemu brak nawet przedmiotów pierwszej potrzeby, a stopa życiowa ludności Iranu jest bodaj najniższa na świecie — oświadczył Mossadik. **Jeżeli wyzyskiwacze zagraniczni będą nadal zagarniali praktycznie biorąc cały nasz dochód, naród nasz pozostanie na zawsze w stanie nędzy.**

Kolejne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa **odbędzie się 16-go bm.**

Mówi Fala 31

Francuski „Le Monde" żali się na amerykańską brutalność i arogancję. Powodem wzburzenia są wypowiedzi amerykańskiego generała Wedemeyera, złożone przed senacką komisją do spraw zagranicznych w Waszyngtonie. Gen. Wedemeyer oświadczył, że Hiszpanów należy „zatrudnić w wypadku wybuchu wojny", a Niemców „wykorzystać w razie sytuacji krytycznej". „Le Monde" tak komentuje tę wypowiedź:

„Krótko mówiąc, chodzi o to, aby „zatrudnić i wykorzystać" Europejczyków, nie zawracając sobie głowy ich planami i życzeniami, zwłaszcza, że nie są one zgodne z zamierzaniami chlebodawców. Niemniej jednak, znajdą się zawsze ludzie, których taka perspektywa może wzburzyć i którzy mogą wpaść na pomysł zmiany chlebodawcy".

Gorzki jest zaiste chleb amerykańskiego satelity. Ale też jakżeż głupia jest arogancja amerykańskich generałów, jeżeli potrafi doprowadzić do pasji nawet wiernopoddańczy „Le Monde".

* * *

Podczas ostatniej konferencji ministrów spraw zagranicznych Acheson „zgodził" się po długich prośbach, by atlantycką armią dowodził generał amerykański.

— Robię to tylko na prośbę Francji i Anglii — tłumaczył się. — I to pod warunkiem, że zezwolicie mi na rewanż.

— Bardzo prosimy — odpowiedzieli zgodnie Morrison i Schuman.

— Pozwolę wam za to, by wojsko zachodnio - europejskie składało się w 90 proc. z europejskich tubylców.

Hallo Polskie Radio

CZWARTEK, 18 PAŹDZIERNIKA

13.30 „Posłuchajcie piosenek i tańców narodów radzieckich" — aud. słowno-muzyczna. 13.55 „Na skraju puszczy" — słuchowisko, 14.15 Muzyka dla wszystkich, 14.50 Koncert w wyk. orkiestry P.R. 15.30 „Śpiewamy piosenki" — aud. słowno-muzyczna, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Program lokalny, 17.05 Odpowiedzi „Fali 49", 17.15 Godard: Suita na flet i fortepian, 17.30 „Dla każdego coś miłego", 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Program lokalny, 19.10 Z twórczości Jana Sebastiana Bacha, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Audycja słowno - muzyczna pt. „Samochodem po pieśni ludowe", 20.20 Koncert w wykonaniu orkiestry rozgłośni bydgoskiej. 21.26 Wiadomości sportowe, 21.30 Utwory skrzypcowe współczesnych kompozytorów słowiańskich, 21.50 Zagadka konkursowa „Domu Książki", 22,10 III audycja z cyklu: Symfonie Mozarta, 22,30 Muzyka taneczna, 23,10 Koncert.

— Wszyscy w mojej gromadzie wypełnią obowiązek!

Planowy skup ziemniaków

zapewnia korzyści miastu i wsi



Skup płodów rolnych — oto podstawowe dziś zagadnienie na wsi. Interesuje ono każdego: aktywistę gromadzkiego, kobiety, młodzież. Już pierwsze dni akcji pokazały jasno, że walka klasowa na wsi trwa, że kształtuje rosnącą stale świadomość chłopa biednego i średniorolnego.

We wsi Bolesławiec w pow. wieluńskim odbywa się właśnie zebranie aktywu gromadzkiego. Około 50-ciu chłopów przybyło tu, ażeby wspólnie omówić planową i terminową dostawę ziemniaków dla Państwa. Niektórzy gospodarze przyszli wraz z żonami.

Głos zabiera ob. Lizoń z gromady Chruścin, chłop średniorolny. Wypowiedź jego świadczy, że praca uświadamiająca w tej gromadzie była niedostateczna, że Gminna Rada Narodowa zbyt mało interesuje się życiem rolników tej wsi. Lizoń bowiem zastraszony plotkami wroga klasowego usiłuje przedstawić skup, jako akcję godzącą w interesy mas chłopskich i w słowach pełnych wątpliwości zapytuje czy nie dało by się zmniejszyć stawki.

— Jest ona — mówi — za wysoka i może przez to spowodować niewykonanie kontraktacji trzody chlewnej.

Ostrą odprawę daje mu ob. Wasiński, średniak z gromady Żdżary.

— Nie biadolcie Lizoń. Nasza gromada Żdżary leży na gorszym, piaszczystym gruncie, ziemniaków mamy mniej niż wy, ale my swój plan wykonamy. Plan nie jest za wysoki. Musimy pomóc miastu, gdzie ręce naszych braci-robotników pracują dla wsi. Dziś z miasta przychodzą maszyny i narzędzia rolnicze, które czynią naszą pracę łatwiejszą i szybszą. A więc my, chłopi, damy miastu to co mamy — chleb i ziemniaki. A jak odstawimy tuczniki, to państwo nam przecież zapewnia śrutę.

Na zebraniach gromadzkich wychodzą na jaw różnego rodzaju niedociągnięcia niektórych ogniw władz terenowych.

Przykładem złej pracy Gminnej Rady Narodowej — jest gmina Dłutów w powiecie łaskim. Należy ona pod każdym względem do najsłabszych gmin tej okolicy. Skup zboża wykonano tutaj w stosunku do planu rocznego tylko w 20 procentach. Również podatki nie są regulowane terminowo.

Niektórzy członkowie G.R.N-ów i sołtysi lekceważą sobie zarządzenia i sami zwlekają z dostawą ziemiopłodów. Gromada Łaziska dostarczyła zaledwie 15 procent zboża, co w dużej mierze spowodowane zostało tym, że Prezydium G.R.N-u nie mobilizowało sołtysów i aktywu gromadzkiego do wypełnienia powinności wobec Państwa, nie organizowało zebrań, nie prowadziło żadnej pracy uświadamiającej.

Przykładem ile może zdziałać dobrze prowadzona praca uświadamiająca jest gromada Mierzączka Mała w gminie Dłutów. Gromada ta wykonała plan skupu już w 75 procentach, wszyscy gospodarze zapłacili podatki oraz zakontraktowali ziemniaki i tuczniki ponad plan.

Sołtys tej gromady Ignacy Rzepkowski na wiadomość o planowym skupie ziemniaków obszedł natychmiast chałupy i sam rozmawiał ze wszystkimi gospodarzami, tłumacząc im znaczenie dekretu.

— Trzeba pokazywać rolnikowi wszystko to, co nam dało Państwo Ludowe, trzeba mówić o naszym obowiązku wobec klasy robotniczej, która dostarcza nam artykułów przemysłowych — powiedział sołtys Rzepkowski, — chłop rozumie, że powinien podzielić się z robotnikiem produktami rolnymi i dlatego wszyscy w mojej gromadzie wypełnią swój obowiązek. (gor)

Świetlice, ambulatoria, place do gier

Nowe hotele robotnicze

przy zakładach przemysłowych i PGR-ach

Dla nowych kadr robotników, przybywających do pracy w budownictwie, przemyśle oraz na sezonowe roboty w Państwowych Gospodarstwach Rolnych buduje się w wielu ośrodkach kraju nowe hotele robotnicze. Są one wyposażone we wszystkie niezbędne urządzenia socjalno-kulturalne.

W hotelach już istniejących przeprowadza się renowacje i remonty, dobudowuje specjalne pomieszczenia na stołówki, świetlice i ambulatoria. Często prace te wykonywane są dzięki aktywnej działalności komisji kontroli kwater, powołanych przy prezydiach rad narodowych.

Przeprowadzająca kontrolę kwater robotniczych komisja społeczna przy Prezydium MRN w Piotrkowie zwróciła szczególną uwagę na poprawę warunków w hotelach zamieszkałych przez budowniczych kombinatu włókienniczego. Na skutek interwencji tej komisji doprowadzony został do wzorowego porządku hotel Nr. 3, zajmowany przez 180 robotników. Przy hotelu uruchomiono pralnię, a we wszystkich pomieszczeniach założono oświetlenie oraz zaopatrzono je w wentylację.

Komisja kontroli kwater przy Prezydium PRN w Wieluniu przeprowadziła ostatnio kilkanaście wizytacji hoteli, zajmowanych przez sezonowych robotników rolnych w PGR-ach tego powiatu.

Praca komisji w wielu wypadkach przyniosła pożądane rezultaty. Np. na skutek krytycznej oceny warunków, istniejących w hotelu PGR-Ruda, kwatery robotnicze w tym gospodarstwie zostały wyremontowane i wyposażone w odpowiednie umeblowanie. W hotelu wybudowano specjalne pomieszczenia na umywalnie oraz założono natryski.

Na terenie, zajmowanym przez hotel, założono estetyczne zieleńce oraz wybudowano plac do gier sportowych. W osobnym budynku uruchomiono dla robotników wzorową świetlicę, zaopatrzoną w książki, pisma, gry towarzyskie oraz głośnik radiowy.

Nasze rady

„POBOROWY": Pracownikowi, odchodzącemu do wojska, należą się pobory do końca danego miesiąca, w którym został powołany do służby. Zgodnie z postanowieniem dekretu, zakład pracy obowiązany jest przyjąć z powrotem pracownika po odbyciu przez niego służby wojskowej na stanowisko nie niższe, aniżeli zajmował przed powołaniem go do wojska. Na czas trwania służby wojskowej zapewnia się rodzinie żołnierza bezpłatne korzystanie z pomocy lekarskiej, ale tylko w wypadku, jeżeli rodzina nie ma do tego uprawnienia z innego tytułu, np. z tytułu własnej pracy i in. Okres służby wojskowej zalicza się żołnierzowi tak, jak gdyby pracował w zakładzie pracy lub swoim zawodzie — jeśli po odbyciu służby wojskowej zgłosił się do pracy w ciągu 30 dni od ukończenia służby. Dotyczy to spraw emerytalnych, wysokości wynagrodzenia i urlopu.

* * *

P. S. — DARŁOWO: Pracownik nie może żądać natychmiastowego zwolnienia z pracy nawet w wypadku, gdy w grę wchodzi zawarcie związku małżeńskiego i pragnienie zamieszkania z współmałżonkiem, który znajduje się w innym mieście. Przepisy prawne postanawiają, że zarówno pracownika jak i pracodawcę obowiązuje przy wymówieniu pracy zachowanie ustawowego terminu, a więc małżonka Pana, jako pracownik umysłowy, powinna wymówić pracę na 3 miesiące i czas ten odpracować. Pracodawca może uwzględnić wyjątkowe warunki i zwolnić pracownika wcześniej, ale nie może się to dziać ze szkodą dla służby, zwłaszcza w wypadku, gdy na razie nie ma następcy.

* * *

CZYTELNIKÓW, którzy padli ofiarą nieuczciwych „agentów portretowych", właściciel zakładu portretów Ryszard Błażejewski, Piotrków Tryb., Aleja 3 Maja Nr 23 m. 2. zawiadamia za naszym pośrednictwem, że przyjmuje wszelkie roszczenia poszkodowanych i w miarę możności wykonuje zamówione portrety. Przeciwko nieuczciwym agentom toczy się dochodzenie.

Kupon nr 2

Autor ....

Tytuł powieści ....

....

Nowela konkursowa „Expressu" nr 2.

?

W obszernym domu Maksyma Chodżera było pełno ludzi. Siedzieli na ławach, przy stole i na podłodze pod ścianami. Starcy w szerokich, watowanych chałatach, nieruchomi i smagli, tłoczyli się w kącie i w milczeniu kurzyli fajki. Bliżej drzwi umieściła się młodzież. Chodżer, zajęty rozmową z dwoma Nanajcami, siedział za stołem przewodniczącego. Kiedy w obłoku mroźnej mgły zjawili się inżynierowie i Rogow, wstał szybko i podszedł ku nim. Aleksiej obejrzał się i spotkał kpiące, pełne blasku oczy Wali, siedzącej na ławce obok trzech innych dziewcząt. Spoglądając na Kowszowa z ożywieniem zaczęły coś szeptać.

Chodżer zabrał głos:

— Prosimy, drodzy goście — mówił radośnie. — Czekałem, czekałem. My tu gawędziliśmy trochę o swoich sprawach.

— I nie przerywajcie sobie, nie zwracajcie na nas uwagi — odpowiedział Beridze, przyciskając ręce do piersi — Pogadamy sobie ze starymi na boku.

— Nasze sprawy nie odejdą od nas, a wy odejdziecie — sprzeciwił się Chodżer. Wprowadził gości do sąsiedniego pokoju, oddzielonego zasłoną z grubego niedźwiedziego futra.

Tu na ścianach obitych gazetami, wisiały lustra i wiązki wiewiórczych skórek Wielkie niklowane łóżko z czterema błyszczącymi kulami zajmowało środek pokoju. Na biurku stało radio i maszyna do pisania. Za niskim, ozdobionym czerwonym haftem parawanem dwie kobiety siedziały w kucki przy niskim stoliku, na którym leżały podłużne łubiane pudełka z przyborami do szycia. Jedna z nich szybko kręciła rączka maszyny, druga kończyła szyć gotową już prawie rękawiczkę.

Przy piecu na rozesłanych skórach spali dwaj chłopcy. Tuż obok staruszka o suchej, pomarszczonej twarzy i z fajką w zębach kąpała w głębokim żelaznym kotle śniade niemowlę. Kilku starszych Nanajców uważnie przyglądało się tej ceremonii. Ujrzawszy gości, staruszka szybko wyjęła dziecko z wody i owinęła je w prześcieradło, które z wielkim przejęciem przytrzymał jeden z Nanajców.

— Sami na razie nie często się kąpią, ale lubią patrzeć, jak myje się dzieci — powiedział Chodżer. — To są moi synowie, a to żona — wskazał dzieci i niewysoką, o miłej twarzy kobietę, która wyszła spoza parawanu, trzymając niewykończoną rękawiczkę. — Poczęstuj, Katiu, gości.

— Dla kogo takie ładne? — zapytał gospodynię Beridze wskazując na rękawiczkę.

— Dla was i waszego towarzysza — powiedziała, błysnąwszy w uśmiechu bielutkimi zębami. — Ciepłe buty też dla was robimy, żebyście zdrowo nosili i wspominali Tywlin.

— Dzielna kobieta — powiedział z dumą Chodżer, z czułością dotykając ręką ramienia żony. — Uczy dzieci i ma jeszcze wiele innych zajęć. Dla żołnierzy na froncie szyje ciepłe rzeczy, pomagają jej wszystkie kobiety z osiedla.

Oboje zaczęli nakrywać do stołu. Na białym, starannie wyprasowanym obrusie zjawiła się pieczeń z niedźwiedzia, suszone mięso łosia, ryby, jagody. Nowością dla Aleksieja była potrawa z cieniutkich płatków mrożonej ryby, które gospodarz naciął ostrym nożem i przyprawił solą i pieprzem

W tym czasie, gdy gospodyni wychodziła po jakąś jeszcze potrawę, a Chodżer oddalał się do sąsiedniego pokoju, Rogow z ożywieniem i prawdziwą sympatią mówił o Nanajcach:

— Uczciwi, kochają prawdę, nie cierpią kłamstwa. Za dobre odpłacają stokrotnie. Bardzo szlachetny naród.

Opowiadając podchodził do stołu i brał na widelec suche płatki mięsa. Widocznie w ciągu całego dnia nie miał czasu pomyśleć o jedzeniu.

— Do pracy idą jak na święto. Czy łowią ryby, czy budują klub, czy stawiają komuś nową fanzę—wszystko robią wspólnie. Lubię na nich patrzeć, aż się lekko robi na duszy. A już jeśli na moim odcinku coś trzeba, na przykład utorować drogę na Adunie — wychodzą wszyscy, nawet dzieci. Gdzieś czytałem, zdaje się u Łopatina — jest taki badacz — że Nanajcy to lud rzekomo leniwy i niezdolny do pracy! Głupie brednie! Przeciwnie, bardzo lubią pracować i każdy ma aż za dużo energii!...

Katia przyniosła i postawiła na stole miskę dużych solonych ogórków, oznajmiając uroczyście, że pochodzą z własnego ogrodu. Wrócił Chodżer i poprosił gości do stołu. Z małych porcelanowych filiżaneczek napili się rozrzedzonego spirytusu. Rogow wziął z miski ogórek i zwrócił się do Chodżera:

— Teraz ten ogórek i wszelkie jarzyny są zwykłą rzeczą w waszych osiedlach, a przed kilku laty żaden z Nanajców nie wziąłby do ust ogórka, pomidora, czy kartofla. Obecnie rolnictwo daje wam nie mniej korzyści niż rybołówstwo i myślistwo — prawda?

Nanajec skinął głową:

— Jarzyny i hodowla bydła dają nam nawet więcej dochodu niż ryba...

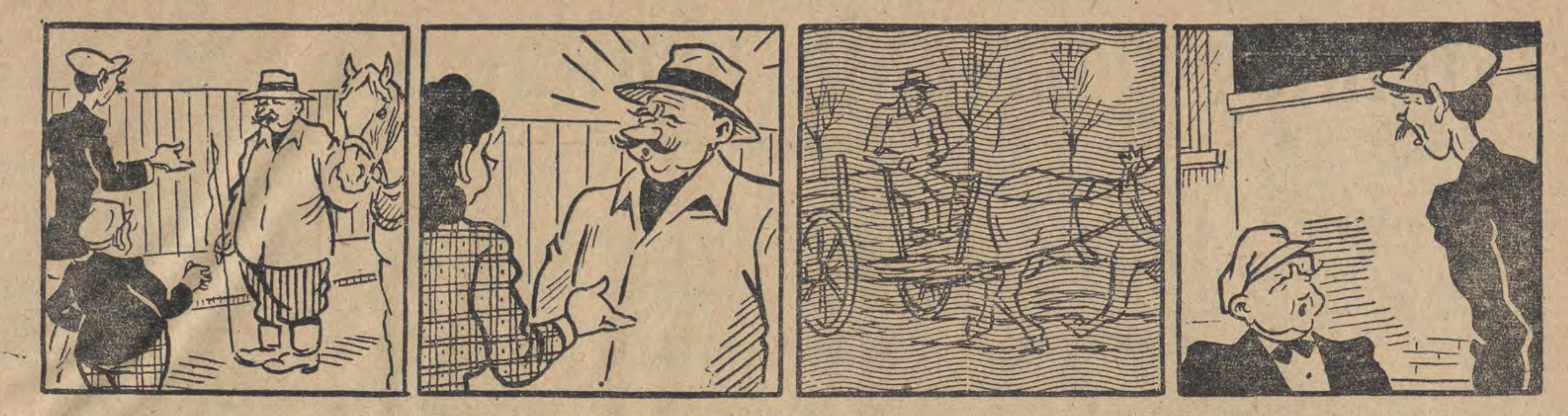
— A jeszcze zupełnie niedawno w moich oczach zdarzały się śmieszne wypadki — wspominał Rogow. — Nanajcy ani rusz nie mogli zrozumieć, po co, powiedzmy kartofle trzeba zakopywać w ziemi. Nieraz można było widzieć, jak Nanajec, posadziwszy kartofle, całymi godzinami stał nad grządką i czekał, co z tego wyniknie. Nie doczekawszy się, wykopywał kartofel i z rozczarowaniem przekonywał się, że jest taki sam, jak był!

Rogow roześmiał się dobrodusznie. Chodżer, z ciekawością przysłuchujący się opowiadaniu, dodał z lekkim uśmiechem:

— Jeszcze trudniej było przywyknąć do krów...

— Nikt nie umiał i nie chciał ich doić. Obowiązek ten wzięli na siebie doktór i nauczycielka — przerwał mu Rogow. — Przy tym, kiedy odbywało się dojenie, całe osiedle otaczało ich kołem i śmiało się. Długo nie można było znaleźć pastuchów. Starcy wręcz odmawiali: „Pilnować zwierząt? Widziane rzeczy! Niech sobie idą w tajgę i tam żyją..." Nie mogli zrozumieć, dlaczego krowy jedzą siano — „suchą trawę", a nie jukołę. Niektórzy podtykali krowie suszoną rybę i dziwili się, że krowa odwraca pysk. Wszystko to należy już do przeszłości... Teraz żyją inaczej.

— Sami staliśmy się gospodarzami — powiedział ze wzruszeniem Chodżer. — Lud nasz był na wymarciu. Choroby pustoszyły osiedla. Dzikość była taka, że podobni byliśmy do zwierząt... Udręczali kupcy i szamani. Uczeni przepowiadali, że w czterdziestych latach wymrą wszyscy Nanajcy. W końcu zeszłego wieku było pięć tysięcy Nanajców, a w roku 1915 — mniej niż cztery tysiące. Dopiero po rewolucji naród ożył, przyrost naturalny zaczął się zwiększać. Teraz liczymy już przeszło pięć tysięcy. Nie znamy ani niedostatku, ani epidemii. Posiadamy własny alfabet. Młodzież jest piśmienna, kilku ludzi z osiedla studiuje w instytucie.



WICEK: — Powitać, powitać pana Kułaczka! A cóż to sprowadza do miasta?
KUŁACZEK: Ano nazbierało się trochę grosza, to se coś kupię...
WACEK: — To aż z wozem przyjechał pan na zakupy?

KLIENTKA: — Przywieźliście coś do sprzedania, gospodarzu?
KUŁACZEK: — Ja jestem Kułaczek, ja nic nie sprzedaję, ja tylko kupuję, rozumie pani? Kułaczek jestem....

KUŁACZEK: — Wio, Baśka!... Dobrze mi poszło dzisiaj, nie ma co. Nakupiło się tych tekstyliów i inszego towaru. Potrzymam trochę, sprzedam i zarobię forsę. Pieniążki są, bo za podatki jeszcze grosza nie zapłaciłem!

WACEK: — Widziałeś ile ten Kułaczek wywiózł rzeczy z miasta? Cały wóz!
WICEK: — Chwalił się przede mną, że ma pełen wór pieniędzy. Podatków na pewno nie płaci, chce nas okraść. Ale czekaj, zaleją mu jeszcze sadła za skórę!

Obrazki z miasta

-Pończochy... Skarpetki...

Pani Marianna ma marzące oczy. Patrzy nimi na niebo, na kręcących się wokół ludzi. Tak dobrze się tu czuje w tej atmosferze... Serce rozpiera jej za dowolenie, a w torebce szeleszczą banknoty i szeleści... jedwab.

— Pończochy... Skarpetki..., — szepcze pani Marianna tak, by słyszeli ją przechodnie. Ostatecznie, na plac Tamfaniego dla przyjemności się nie przychodzi. — Pończochy... Skarpetki — powtarza.

— Po ile?

— Tanio, paniusiu. Ze stratą oddam. Swoje, z własnych nóg sprzedaję. Prawdziwy sztuczny jedwab, jeszcze nie noszony. Chcesz paniusią kupić? Dwa złote opuszczę. Dwadzieścia osiem za parkę...

Cztery pary pończoch, cztery pary skarpetek i płaszcz deszczowy znaleziono u Marianny Madzewicz, gdy zatrzymano ją wczoraj na Placu Tamfaniego. Łzami się zalewała, gdy mówiła do kontrolerów:

— Puśćcie mnie panowie! Za ostatnie pieniądze te pończochy kupiłam...

Nie uwierzyli. Poszli do domu. Na Sienkiewicza 67. Znaleźli tu jeszcze 15 par pończoch jedwabnych, trzy pary steelonów, 11 par skarpet męskich i około 30 metrów materiału.

Spekulantka? Jasne. Ale nie tylko to. Bo pomyślcie, przez nią, przez Mariannę Madzewicz dwadzieścia dwie kobiety nie dostały pończoch. Dwadzieścia dwie kobiety narzekają na kolejki, na to, że nie mogą pończoch kupić.

Marianna Madzewicz będzie ukarana. Ale przecież nie tylko ona jedna handluje pończochami. Nie tylko ona gromadzi dziesiątki par, by sprzedawać je potem po podwójnej cenie. Są jeszcze i inne. Musimy z nimi walczyć, walczyć na każdym kroku, by już na zawsze odechciało się im wszelkich prób spekulacji, by nauczyły się uczciwie jak inni pracować! (m)

Parasole i teczki czekają w MOI na roztargnionych właścicieli

We wrześniu br. do Miejskiego Ośrodka Informacji w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104a przyniesiono szereg przedmiotów, po które dotychczas nikt się nie zgłosił.

Są to m. in.: torba damska, dwa płaszczyki dziecięce, parasolka damska, cztery teczki, teczka z marynarką, dwie portmonetki, pieniądze, dokumenty, portfel męski, przędza jedwabna, bransoletka srebrna — pozłacana, parasol męski oraz torebka brązowa damska.

Wszystkie wyżej wymienione przedmioty czekają na swych roztargnionych właścicieli w magazynach MOI (u)

Kawa(ły) z Expressu

Kierownik jednego z zakładów gastronomicznych oświadczył:

— Wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby konsumenci inaczej się zachowywali...

— Czy robią awantury, upijają się?

— Nie. Chodzi po prostu o to, żeby niektórzy konsumenci nie byli zdania, że łyżka jest lekarstwem, które należy brać po jedzeniu...

Przed dalszą reorganizacją lecznictwa

Więcej rejonów i ambulatoriów

Pomoc przede wszystkim dla ludzi pracy

Ubezpieczeni otrzymają niebawem nowe legitymacje

Kobiecina była stara. Już od progu zaczęła chrząkać, stękać. Wszyscy spoglądali na nią z politowaniem. Pielęgniarka miała w ręku jeszcze jeden numerek. Czekał właśnie na niego młody mężczyzna. Z pracy się zwolnił, żeby przyjść do rejonu.

Pielęgniarka spojrzała na niegą, na ową kobietę i numerek dała jej.

— Pan rozumie — powiedziała ze słodkawym uśmieszkiem. — Człowiek starszy, trzeba pomóc. Pan może jutro w fabryce znowu się zwolnić. Przez jedną osobę plan się nie zawali. A ja panu wydam kartkę, że dzisiaj pana nie przyjęto — dodała czułostkowa osóbka, która posiada, co prawda, przysłowiowe „dobre serce", ale ani za grosz zrozumienia dla socjalistycznej dyscypliny pracy.

Wizyta u lekarza starej kobiecinie bardzo widocznie pomogła. Ze schodów schodziła już bowiem wcale nieźle. A w ręku ściskała receptę na krople walerianowe. Po co je kupować, kiedy można dostać prawie że darmo?

A ów młody człowiek położył się do łóżka. Bo nie otrzymał na czas pomocy lekarskiej, która mogła zapobiec ciężkiej niemocy.

Przesada? Nie, fakty. Lekarze mogą na ten temat dużo powiedzieć. Personel administracyjny zatrudniony w naszych placówkach zdrowia, daje nieraz folgę źle pojętemu humanitaryzmowi. Często „na oko" decyduje się komu bardziej potrzebna jest pomoc lekarska i najczęściej popełnia pomyłki.

Oczywiście, nie znaczy to bynajmniej, że tego rodzaju „chorym z przyzwyczajenia" jak owa kobiecina, należy w ogóle odmawiać pomocy lekarskiej. Kto by wyciągnął z tego takie wnioski, popełniłby gruby błąd. Opiekę lekarską ma zapewnioną u nas każdy obywatel i każdy ma prawo jej żądać. Ale jeśli lekarzy mamy jeszcze za mało, jeśli na poradę trzeba czekać nieraz po kilka godzin, to czekać winni właśnie ci, którzy przychodzą do lekarza po krople walerianowe czy po... aspirynę.

Pomoc lekarską trzeba zapewnić przede wszystkim i w pierwszej kolejności ludziom pracy.

Najlepszym rozwiązaniem byłoby, oczywiście, stworzenie przy wszystkich większych zakładach pracy odpowiedniej ilości ambulatoriów. To się robi. Istniejące już ambulatoria i mające powstać w najbliższej przyszłości obejmą swą opieką ponad 15 tysięcy robotników z siedmiu większych zakładów pracy.

Równocześnie, jak już podawaliśmy, powiększy się ilość punktów rejonowych do sześćdziesięciu dwóch. Robotnicy z mniejszych zakładów pracy będą leczyli się jak dotąd w rejonach. Personel administracyjny otrzyma przy tym odpowiednie wskazówki, aby ludzi zwalniających się z pracy załatwiać w pierwszej kolejności.

W związku z reorganizacją lecznictwa otwartego wyłania się także sprawa nowych legitymacji, mających zastąpić dawne książeczki Ubezpieczalni. Te ostatnie służą obecnie jedynie za podstawę do ubezpieczenia. Wzór nowych legitymacji jest już opracowywany. Terminu i sposobu wydawania jeszcze nie ustalono.

Miejmy nadzieję, że obecna reorganizacja przyniesie wreszcie poprawę stosunków w naszym lecznictwie i doprowadzi do zlikwidowania niezdrowego objawu, jakim są niepotrzebne zupełnie wizyty lekarskie, stanowiące jeszcze dziś 30 procent wszystkich porad.

Potrafiliśmy objąć w Łodzi leczeniem wszystkich chorych na gruźlicę i zlikwidować do minimum nowe wypadki zachorowań na tę chorobę, potrafiliśmy opanować plagę chorób wenerycznych, potrafimy więc zapewnić należytą opiekę człowiekowi pracy w wypadku innych chorób. (m)

Bogaty wybór literatury radzieckiej w księgarniach „Domu Książki"

W związku z trwającym „Miesiącem pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej" księgarnie „Domu Książki" otrzymały szereg nowych wydawnictw radzieckich z różnych dziedzin.

W księgarniach mieszczących się przy ul. Piotrkowskiej 5 oraz 133 możemy otrzymać szereg pozycji literatury pięknej, współczesnej i klasycznej, książki dla młodzieży, wielobarwnie ilustrowane książeczki dla dzieci. Na półkach tych księgarń zwiększyła się również obecnie ilość wydawnictw naukowych, przede wszystkim z zakresu medycyny i techniki.

Dla słuchaczy kursów języka rosyjskiego „Dom Książki" przygotował duży zapas elementarzy, podręczników gramatyki oraz szereg łatwych utworów do lektury początkowej. (u)

W Łodzi otwarto 2-letnią szkołę felczerską

Przed kilku dniami otwarto w Łodzi 2-letnią Państwową Szkołę Felczerską.

Jest to jedna z pięćdziesięciu nowootwartych szkół felczerskich w Polsce, które mają na celu wyszkolenie nowych kadr lekarskich dla zakładów pracy, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. (u)

Mały reportaż

Pożyteczna i piękna Wystawa

Niewielu z nas było w Związku Radzieckim. A jeśli jednak znamy ten kraj, jego historię, jego geografię, jego kulturę, a przede wszystkim duch, jaki ożywia radzieckich ludzi — zawdzięczamy to głównie książce. I dlatego Wystawa Książki Radzieckiej, teraz w pierwszych dniach zaczynającego się „Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej", ma szczególną wagę.

Wystawę tę zorganizowano w Łodzi w Centralnej Bibliotece im. L. Waryńskiego przy zbiegu ulic Gdańskiej i Kopernika.

Zorganizowano ją z wielkim pietyzmem i starannością. Z sercem.

Impreza ta nie jest improwizacją. Przez miesiąc pod kierownictwem ob. Marii Bielickiej odbywała się selekcja wielu dzieł, zanim wreszcie stworzono całość wystawy, złożoną z dwóch tysięcy eksponatów.

— Nad technicznymi przygotowaniami, nad dekoracjami i rozmieszczeniem eksponatów pracowaliśmy dwa tygodnie — stwierdza pracownik Biblioteki, Witold Wieczorek. — Pracowaliśmy często do godziny 10-ej wieczór, oraz w niedziele. A rezultat naszej pracy widzi pan sam...

Rezultat jest rzeczywiście piękny dekoracje, kwiaty, portrety, umiejętnie rozmieszczone lampy, rzucające dyskretne światło na porozkładane książki.

Ale wystawę zestawiono nie tylko starannie. Zorganizowano ją również bardzo celowo.

Jan Augustyniak, zasłużony bibliofil i twórca Centralnej Biblioteki w Łodzi, informuje nas:

— Wystawę zaprojektowałem pod hasłem: „Książka jako symbol kultury rosyjskiej" — zgodnie z dialektyką marksistowską, że każde zjawisko historyczne i społeczne ma swoje przyczyny i skutki...

Są więc tu eksponaty dotyczące i przeszłości Rosji i druki porewolucyjne. Uszeregowano je w poszczególne działy, ilustrujące kolejny rozwój kultury i myśli postępowej, zakończonej potężnym zrywem twórczym ludzi nauki i sztuki w Kraju Rad.

Poszczególne stoiska reprezentują kolejno matematykę i przyrodę, agrobiologię, medycynę, biologię, technikę. Nad pierwszym działem potret Mendelejewa, nad drugim portrety Miczurina i Łysenki. Medycynie i biologii patronuje Pawłow, technice Łomonow i Popow.

Nad działem „literatura" — Puszkin, Lermontow, Gorki, Majakowski.

Znajdujemy tu dobrze nam znane książki: „Młodą Gwardię" Fadiejewa, „Burzę" Erenburga, „Opowieść o prawdziwym człowieku" Polewoja, „Daleko od Moskwy" Ażajewa i wiele, wiele innych powieści, bliskich czytelnikowi polskiemu. Są to dzieła wydane zarówno w języku rosyjskim, jak w rozlicznych polskich tłumaczeniach.

Ostatnie stoisko zawiera cenne pozycje z sociografii. Osobne półki zajmują dzieła Lenina, Stalina oraz ich poprzedników — teoretyków socjalizmu.

Wystawa Książki Radzieckiej jest piękna. A także bardzo pożyteczna.

M.

Smacznego!



Mały Piotruś ma dzisiaj apetyt. Już niedługo ukaże się dno miski, a dzieciak ani myśli o przerwaniu jedzenia.
CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Od Nowego Roku sześć zarządów budynków mieszkalnych

Z dniem 1 stycznia 1952 roku nastąpi reorganizacja Zarządu Nieruchomości w Łodzi.

Dotychczasowy Zarząd Nieruchomości podzielony zostanie na sześć samodzielnych zarządów budynków mieszkalnych, których pracę koordynować będzie Wydział Gospodarki Mieszkaniowej przy Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi.

Podział na kilka zarządów umożliwi stworzenie ściślejszej organizacji i lepszą kontrolę administratorów, których ilość ma znacznie wzrosnąć.

Zarządy budynków mieszkalnych mają do spełnienia takie same zadania jak i obecny Zarząd Nieruchomości, z tym, że administrować będą jedynie budynkami mieszkalnymi, natomiast wyłączone zostaną spod ich kompetencji niezabudowane place. (u)

Wieczór literacki w Klubie MPiK

W ramach „Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej" Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi, ul. Piotrkowska 86 — urządza w sobotę, 20 bm., o godz. 19-tej, drugi wieczór literacki, poświęcony poezji W. Majakowskiego.

Referuje ob. Jerzy Jochimek. Wstęp bezpłatny.

Zimowy rozkład lotów od 15 października

Dnia 15 października br. wprowadzony został zimowy rozkład lotów na wszystkich liniach lotniczych.

Z lotniska w Lublinku odlatywać będą samoloty w następujących godzinach: do Warszawy — o 8.15, do Katowic — o 9.30, do Krakowa — o 9.30, do Poznania — o 12.05, do Szczecina — o 11.05, do Gdańska — o 12.05 i do Wrocławia — o godz. 13.30.

Autobus „Lotu" odwożący pasażerów na lotnisko odjeżdżać będzie z Placu Wolności 40 minut przed startem każdego samolotu. (Gor)

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

W odpowiedzi na listy Czytelników

OBSŁUGĘ POUCZONO

W odpowiedzi na list Czytelnika skarżącego się, iż autobus PKS nie zatrzymał się na przystanku w Głuchowie, dyrekcja wyjaśnia, że z braku dokładnych danych nie jest w stanie przeprowadzić dochodzenia.

Niemniej pouczono obsługę, że autobusy obowiązkowo muszą się zatrzymać na wszystkich przystankach taryfowych. W wypadku braku miejsc trzeba wywiesić w oknie wozu tabliczkę z napisem „Miejsc nie ma”.

W PRZYSZŁYM ROKU

W odpowiedzi na uwagi w sprawie oświetlenia parku przy ul. Targowej Wydział Gospodarki Komunalnej wyjaśnia, że oświetlenie w-w. parku zainstalowane będzie w roku przyszłym.

Równocześnie odpowiadając na prośby Czytelników z ul. Budziszyńskiej Wydział Gospodarki Komunalnej komunikuje, że z powodu trudności technicznych oświetlenie tej ulicy będzie wykonane dopiero w 1952 roku.

LISTY LOKATORÓW

Uwagi Czytelników na temat braku list lokatorów w bramach domów nie pozostały bez echa. Zarząd Nieruchomości wydał zarządzenie zobowiązujące administratorów do uporządkowania list i usunięcia wszelkich niedociągnięć na terenie posesji — pod odpowiedzialnością służbową.

WYPŁACONO ODSZKODOWANIE

Dyrekcja P i T zawiadamia, że sprawa zaginięcia listu adresowanego do ob. Józefa Kasperkiewicza skierowana została do prokuratora w celu przeprowadzenia dochodzeń karno-sądowych. Nadawcy wypłacono ustawowe odszkodowanie.

BEDZIE WODA!

Wydział Gospodarki Komunalnej komunikuje, że studnia znajdująca się na terenie posesji przy ul. Stalina 48 nie nadaje się do remontu.

Posesja będzie przyłączona do miejskiej sieci wodociągowej.

SKARGA BYŁA SŁUSZNA

PPK „Ruch” zawiadamia, że skarga na sprzedawczynię kiosku „Ruchu” w Szczecinie, ob. Skibińską, była słuszna. Wobec powyższego PPK „Ruch” rozwiązało z nią umowę.

Synowie robotników i chłopów zdobywają wiedzę fachową

Zakłady pracy powinny pomagać młodzieży

Rok szkolny w pełni. Przez cały dzień, na trzy zmiany, odbywają się w szkołach łódzkich wykłady. Do południa dzieci i młodzież niepracująca, wieczorem młodzież i dorośli, zatrudnieni w zakładach pracy uzupełniają swe wiadomości i pogłębiają wiedzę zawodową.

Państwo Ludowe stworzyło dogodne możliwości nauki. Licea, technika, kursy i szkoły wieczorowe stoją otworem przed młodzieżą robotniczą i chłopską.

Nic też dziwnego, że wszystkich opanowała żądza wiedzy, pragnienie nauki. Niestety, na drodze zdobycia wyższych kwalifikacji stoją niejednokrotnie jednostki nie zdające sobie sprawy z wagi szkolenia nowych kadr fachowców - inżynierów, techników, majstrów itd. Ich krótkowzroczność sprawia, że wielu zdolnych i wartościowych ludzi, mogących się stać w przyszłości prawdziwym skarbem dla naszej gospodarki narodowej, bądź to boryka się z poważnymi trudnościami w zdobywaniu wiedzy, bądź też zrażeni nimi — rezygnują z nauki.

Przykłady? Są one w listach Czytelników napływających do naszej redakcji.

„Po skończeniu Liceum Włókienniczego otrzymaliśmy świadectwo dojrzałości oraz tytuł technika-technologa — piszą ob. ob. Henryk Ławniczak, Jan Wajszczyk i Zbigniew Kin. — Otrzymaliśmy skierowanie do zakładów im. Dubois, w których pracujemy jako podmistrzowie. Chcąc pogłębić swą wiedzę zawodową zapisaliśmy się do Wieczorowej Szkoły Inżynieryjnej. Egzaminy wstępne złożyliśmy z wynikiem pomyślnym. Zwróciliśmy się do dyrekcji zakładu z prośbą o umożliwienie nam nauki przez przesunięcie nas do pracy na zmianę dzienną. Otrzymaliśmy odpowiedź negatywną”.

Nie pomagały prośby i podania. Na skutek interwencji „Expressu”, sprawą tą zainteresował się sekretarz organizacji partyjnej ob. Trzeciak. Mimo jednak, że usilnie popierał on podania trzech młodzieńców, dyrekcja w dalszym ciągu ustosunkowała się do tej sprawy negatywnie.

„Zapisaliśmy się do Państwowego Technikum Mechanicznego dla pracujących im. T. Duracza w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 88-94 — piszą Stefan Dzimdziora i Jan Kmieć. — Równocześnie zwróciliśmy się do dyrekcji Instytutu Techniki Cieplnej przy ul. Żwirki 11, gdzie jesteśmy zatrudnieni, z prośbą o zmniejszenie nam ilości godzin pracy. Mamy po 17 lat, więc zwolnienie takie przysługuje nam. Dyrekcja zażądała zaświadczeń ze szkoły. Po przedłożeniu ich, dowiedzieliśmy się, iż niestety nie będziemy zwalniani wcześniej z pracy”.

Listów o podobnej treści napływa więcej. Czytelnicy skarżą się, że poszczególne zakłady pracy niewłaściwie ustosunkowują się do sprawy nauki. Nie udzielają przepisanych ustawą urlopów okolicznościowych dla zdania egzaminów, utrudniają kształcenie przez przesuwanie uczących się na zmiany wieczorowe i nocne itd.

Są to fakty karygodne. Dlatego też na zagadnienie szkolenia rady zakładowe winny zwrócić baczniejszą uwagę. Nie można odmawiać młodzieży należnych jej praw. Nie wolno zatrzymywać jej na drodze w zdobywaniu wiedzy, hamować w pogłębianiu wiadomości fachowych.

O tym pamiętać powinny również dyrekcje rozpatrujące prośby i podania pracowników pragnących się kształcić. (j)

Trzeba tylko dobrych chęci!

Komórki na opał to duża ulga dla lokatorów

Na pozór zdawać by się mogło, że sprawa komórek jest bardzo błaha i nie warto się na niej zatrzymywać. Są ważniejsze zagadnienia. To prawda, ale...

Zbliża się zima. Lwia część łodzian otrzymała już węgiel, pozostali otrzymają go w najbliższym czasie. Zmartwienie o opał odpadło. Zastąpiło je inne — gdzie umieścić otrzymany węgiel.

Gdy w mieszkaniu posiadającym jedną piwnicę lub komórkę, mieszka kilka rodzin, jest to problem trudny do rozwiązania. Jednak przy dobrej woli komitetów domowych i blokowych znalazłoby się często wyjście.

W wielu domach niektórzy lokatorzy posiadają po dwie a nawet więcej piwnic. Zdarza się też, że osoby samotne korzystają z komórek większych, które dałoby się podzielić.

— Jestem pozbawiona komórki mimo, że komórek jest więcej niż lokatorów — pisze między innymi w swym liście do redakcji ob. Maria Kołacha. — Niektórzy lokatorzy mają ich po dwie, ja zaś trzymam węgiel w mieszkaniu.

Sprawę tę trzeba jak najszybciej uregulować. Często przy nakładzie minimalnych kosztów, sposobem gospodarskim, da się z jednej komórki zrobić dwie a nawet więcej.

Jest to tym bardziej konieczne, że lokatorzy z braku pomieszczenia trzymają materiały opałowe na strychach, co jest niedozwolone. (j)

Nasi czytelnicy piszą

Chojeńskie przysłowie

Kochany „Expressie”!

„Im dalej w las, tym więcej drzew” — przysłowie to znane jest powszechnie i często używane. Na Chojnach zaś mówi się inaczej. „Im głębiej w ul. Trębacką, tym większy nieporządek”.

Dlaczego? Dlatego, że początek ulicy jest wybrukowany i ma nawet trawniki. Trochę dalej nie ma już bruku, ale są jeszcze trawniki. A już przy końcu mieszkańcy grzęzną po kolana w błocie.

Mieszkańcy

Wybryki chuliganów

Kochany „Expressie”!

W ramach upiększania naszego miasta założono u zbiegu ulic Żeromskiego i Więckowskiego zieleniec. Przez całe lato oddawał on mieszkańcom okolicznych domów ogromne usługi, umożliwiając im wypoczynek na świeżym powietrzu. Jest jednak pewne „ale”. Zieleniec ów jest nieoświetlony. To powoduje, że wieczorem zbierają się tu różni awanturnicy, urządzając sobie pijackie zabawy. Zdarzyły się także wypadki pobicia przechodniów. Interwencje komitetu domowego i blokowego nie odniosły skutku.

Komitet Domowy
Łódź, ul. Żeromskiego 17.

Perypetie z butami

Kochany „Expressie”!

Dnia 8 października br. weszliśmy we trzech do sklepu MHD przy Pl. Wolności, aby kupić buty. W czasie gdy jeden z kolegów przymierzał obuwie do ekspedienta podszedł jakiś mężczyzna i po cichu coś mu powiedział. Buty pasowały. Jakież było jednak nasze zdziwienie, gdy na prośbę o paragon ekspedient oświadczył, że buty przymierzane są nie od pary. W zamian proponował inną parę o większym numerze. Nie chcieliśmy się zgodzić ponieważ zauważyliśmy, że ekspedient ukrył pod ladą jeden but z tej pary, o którą nam chodziło.

Eugeniusz Klucha
Lubelska 25

Czyżby ukrycie buta miało coś wspólnego z rozmową, jaką przeprowadził ekspedient z tajemniczym mężczyzną? W takim razie wyglądałoby to na kumoterstwo.

JAN-KURCZAB



15)

Przypatrywano się temu wszystkiemu w milczeniu, ale zaledwie Maks, wózek i pomocnik zniknęli za zakrętem, rozwiązały się języki obserwujących, poruszyły głowy, rozbiegały nogi. Kilka minut wystarszyło, aby wiadomość obiegła wszystkich, którzy znali Reinglassów od wielu lat i tych, którzy nigdy o nich nie słyszeli. Pierwszą sensacją, jaką stara Willerowa rzucała każdemu z wchodzących „sztamgości” na przekąskę, było:

— No i co pan powie o Maksie?

Goście siadali przy stoliku, sączyli piwo i kiwając głowami, czekali na dalszych kompanów. Sprawa musiała być obgadana, żaden z nich nie mógłby położyć się spać, dopóki nie rozważy wszystkich jej szczegółów. Paczka Maksa zebrała się wcześniej niż zazwyczaj, ale zanim wszyscy zdołali wypowiedzieć swoją opinię, zjawił się sam Maks, uśmiechnięty, codzienny kompan, bez śladu winy na twarzy, bez zażenowania w ruchach. Ot, przyszedł zwyczajny, wieczorny Maks, który pozdrowił wszystkich jak zwykle: „Dobry wieczór” i jak codziennie dziękował Gustl za podanie piwa.

Trafił na wywód optyka:

— Wiecie, że mam skłonność do choroby sercowej i jeśli nie chcecie, żeby mnie szlak trafił tu, przy piwie, nie mówcie mi więcej o czystości rasy niemieckiej. Kiedyś wierzyłem w to na słowo, chociaż taki ze mnie typ nordycki, jak z osła koń. Ale bzdura była bzdurą i jeśli człowiek stracił głowę i przestał w tę bzdurę wierzyć, to tracił ją dosłownie, razem z kołnierzykiem — pokazał na szyję. — Ale dziś? Dziś nie potrafilibyśmy zliczyć wszystkich gatunków krwi, jakie złożyły się na naszą. Trzeba by zacząć od rzymskiej, należało by przypomnieć sobie panowanie królów frankońskich, przenikanie kultury łacińskiej do Niemiec, germanizację całego wybrzeża Łaby, wędrówki ludów słowiańskich w głąb Niemiec, wędrówki Hugenotów z Francji, przemarsze wojsk napoleońskich. Gdy myślę o tym, czuję się jak kundel podwórzowy, do którego nikt nie może mieć pretensji o czystość rasy. A który z większych narodów europejskich nie ma w sobie krwi germańskiej? I to jeszcze z okresu wędrówki ludów?— wywodził oczytany Strohman.

Dyskusję o czystości rasy zapoczątkował stolarz Echter. Teraz pytał:

— Czy chcesz przez to powiedzieć, że jesteśmy mniej warci od innych?

— Nie! Chcę właśnie powiedzieć, że jesteśmy tyle warci, co inni, ani mniej, ani więcej.

— Zgoda, ale w takim razie mamy te same prawa, co inni.

— Prawa, mówisz? Czekaj, muszę się zastanowić! Prawa narodu są wynikiem jego historycznego rozwoju, chodzi teraz o to, czy naprawdę rozwinęliśmy się na tyle, aby móc się ubiegać o równouprawnienie? Czekaj, nie rzucaj się, ja wiem, czuję to w sobie, że koniec Hitlera wcale nie jest przekreśleniem naszych praw do życia, ale...

— A widzisz! — zatriumfował stolarz.

— Ale do jakiego życia? Czego my chcemy? — ciągnął Strohman.

— I o to pytasz, ty, Niemiec?

— Naturalnie, że ja! Gdybym nie był Niemcem, nie miałbym potrzeby zadawać tego pytania.

— My chcemy postawić nasz przemysł na nogi, chcemy gospodarzyć i wygospodarzyć naszą przyszłość.

— To byłoby może nieźle, gdyby było możliwe, ale dokąd zwrócisz się wtedy ze swoimi produktami? Na zachód? Tam dławią się własnym przemysłem. Na wschód? Tam mogą cię potrzebować, ale czy my mamy prawo popierać bolszewików? Co my zresztą wiemy o nich? Nic!

— Maks nam o nich opowie, on przecież nawiązał z nimi stosunki handlowe.

— Z kim? — zdziwił się Maks szczerze.

— Z bolszewikami?

— Pewnie! A kto, myślisz, płaci za te niebieskie koszule?

— Ja dostałem pieniądze z kasy FDJ.

— Głupie gadanie! — zirytował się stolarz.

— Kolego — zapytał łagodnie Maks — powiedz szczerze, co irytuje cię bardziej, czy to, że ja dostałem pieniądze, czy może to, że oni mogą płacić? Powiedz szczerze.

— Szczerze powiem ci jedno: uważam cię za zdrajcę naszej sprawy!

— Nie wiem, jaką sprawę masz na myśli? — Maks nie tracił spokoju.

— Ja także jestem ciekaw tej sprawy! — dorzucił optyk.

— Jedna jest sprawa: niemiecka! Wszystko, co działa na jej szkodę, jest zdradą! — odpowiedział zwięźle stolarz i łyknął potężny haust piwa. Rozsiadł się przy tym wygodnie na krześle.

— Ja dalej nic nie rozumiem — stwierdził optyk.

— Nie rozumiesz? — twarda pięść stolarza spadła nagle na drewniany blat stołu, wywołując podźwięk kuflów.

— A niech was diabli wezmą, dla mnie jesteście zdrajcy i tyle! — stolarz poderwał się z miejsca.

— Siadaj! — Maks chwycił go za rękę i ściągnął z powrotem na krzesło. — Przekonaj mnie spokojnie, a może się nawrócę!

— Nie nawrócisz się! Szukasz po prostu żarcia i ściągasz nam na łeb nieszczęście! — Echter wychylił resztę piwa i ryknął: — Gustl!

— Tego nie chciałbym — Maks nie tracił spokoju — ale uświadom mnie, wytłumacz.

— Uspokój się i gadaj do rzeczy — wtrącił milczący dotąd Kuss — o jakim nieszczęściu mówisz?

— Mówię wyraźnie: o bolszewickim! Straciliśmy już wszystko! Jedność narodową, rynki zbytu, pracę, ale zachowaliśmy wolność! To nasz największy skarb.

— Zachowałeś wolność bicia pięścią w stół, nic więcej!

— Jak to nic więcej? A mój warsztat pracy, moja fabryka?

— Tak? To ty nazywasz wolnością? Wolność posiadania, jeśli kto ma co posiadać i wolność nie po[illegible]ania niczego, jeśli kto nic nie ma! — kpił Strohman, a Kuss dodał:

(D. c. n.)

Pod ostrym kątem

Tss... Gotowi się obudzić!

Najpierw prosili nieśmiało, ufni, że będą wysłuchani. Potem zaczęli domagać się coraz głośniej. Słuszną prośbę poparło radio. W sukurs pospieszyła prasa.

A oto cała historia na tle dat.

Styczeń 1950. My — mieszkańcy Marysina II nie mamy sklepu. Zmuszeni jesteśmy biegać aż na ul. Wojska Polskiego po kawałek chleba lub inny produkt żywnościowy. Prosimy o pomoc...

Lipiec 1950. Mija pół roku, a nasza prośba — prośba 2.000 mieszkańców Marysina II o uruchomienie sklepu pozostała bez echa. Kilometrowe pielgrzymki po chleb, mleko, cukier i in. artykuły pochłaniają nam wiele czasu. W domu zostają nasze dzieci bez opieki. Dlaczego inne dzielnice mają sklepy, a nas pominięto...

Listopad 1950. Na dworze szaruga. Brniemy w błocie, udając się do odległego o kilometr sklepu. Prosimy, błagamy — dajcie sklep 2.000 mieszkańcom naszej dzielnicy... Dowiadujemy się, że znalazły się lokale. *Oddział Handlu DRN Łódź-Północ przemówił.* Odpowiedziała dyrekcja *MHD.*

Czerwiec 1951. Podobno dyrekcja MHD wysłała do Prezydium DRN Łódź-Północ takie zobowiązanie: „Zobowiązujemy się w ciągu 2 miesięcy od daty otrzymania kluczy od lokali uruchomić sklepy"... Szły listy, upomnienia, monity, rozprawy. Decyzją Wojewódzkiej Komisji Lokalowej, przyznano sklepy. I znowu nic...

Lipiec 1951. Komitet blokowy Nr. 512 zwrócił się do Prezydium Rady Narodowej Łódź-Północ o zrealizowanie sprawy sklepów dla Marysina II...

Wrzesień 1951. Komitet blokowy Nr. 512 poprosił Prezydium DRN Łódź-Północ o wydanie polecenia oddziałowi gospodarki mieszkaniowej, aby załatwił sprawę sklepu *dla Marysina II.* Na lokale sklepowe jest *już* od kilku miesięcy wydana decyzja Wojewódzkiej Komisji Lokalowej...

Październik *1951.* *Kochany „Expressie"!* Sprawa staje się głośna. Nazbyt głośna. Tss..., obywatele z kwaterunku przy ul. Ciesielskiej Nr. 7 gotowi się obudzić!...

(Na podstawie listów oprac. P.)

Pomaga w pracy, demaskuje plotkę

Radiowęzeł fabryczny

instrumentem masowej pracy politycznej wśród załogi

Niedostateczna opieka ze strony związków zawodowych przyczyną poważnych niedociągnięć i braków

Na „jaskółce" w Zakładach Mechanicznych im. Strzelczyka jest ciasno i zimno. Latem zaś duszno, że trudno wprost wytrzymać. Tutaj w maleńkiej, drewnianej klatce, przybudowanej prowizorycznie do ściany na schodach mieści się fabryczne studio radiowe.

Kierownik radiowęzła, ob. Barbara Burzyńska, mówi:

— To co widzicie, to jeszcze nie najważniejsze. Mamy wiele niedociągnięć, uniemożliwiających nam dobrą pracę radiowęzła. Borykamy się z wieloma trudnościami natury technicznej, jak brak odpowiedniego pomieszczenia na studio, słaba aparatura megafonowa, brak dwóch wzmacniaczy, niedostateczna ilość głośników i niewłaściwe ich rozmieszczenie na terenie zakładu...

Wszystko to przeszkadza, ale najważniejsze to niedostateczna współpraca aktywu fabrycznego ze studiem, to słabe interesowanie się naszą robotą ze strony rady zakładowej. Wystarczy powiedzieć, że przez paromiesięczny okres mej pracy w tutejszym radiowęźle, ani razu komisja kulturalno-oświatowa nie zapytała, co robimy i w jakich warunkach pracujemy. Ani rada zakładowa, ani aktyw związkowy nie pomagają mi w tej odpowiedzialnej robocie. To jest przyczyna, że w wielu wypadkach radiowęzeł nasz nie spełnia swej donosłej roli organizacyjnej i propagandowej...

Przeglądamy program audycji. Przeważają komunikaty, zawiadomienia o zebraniach, krótkie wzmianki itp. Od czasu do czasu jakaś pogadanka poruszająca żywotne zagadnienia polityczne czy gospodarcze.

Jest tu również krótka i dość zręcznie opracowana audycja popularyzująca Pożyczkę Narodową, felietonik o bumelantach, wypowiedzi robotników w sprawie powołania komisji do walki z nadużyciami i spekulacją. Widać, że obecny kierownik, Barbara Burzyńska, rozumie i docenia rolę radiowęzła fabrycznego i w miarę swych możliwości stara się wykorzystać go do pracy masowo-politycznej na terenie zakładu.

Jeśli porównać to co jest, z tym co było w tej fabryce kilka miesięcy temu, kiedy to nowouruchomiony radiowęzeł wykorzystywany był do nadawania sentymentalnych szlagierów z płyt w ramach t. zw. „koncertu życzeń", należy stwierdzić, że w Zakładach im. Strzelczyka nastąpiła w pracy radiowęzła poważna poprawa.

Ale kierownictwo zakładowe, a zwłaszcza związki zawodowe nadal nie doceniają znaczenia radiowęzła dla roboty masowo politycznej.

Nie tylko zresztą w Zakładach im. Strzelczyka.

Podobna sytuacja istnieje i w Zakładach Dziewiarskich im. E. Plater. Tutaj radiowęzeł służy prawie wyłącznie do nadawania komunikatów. Na podstawie rozmowy jaką przeprowadziliśmy w radzie zakładowej z członkiem jej, Heleną Zarzycką i II sekretarzem organizacji partyjnej, Genowefą Kolczycką, widać, iż audycje problemowe, oświetlające aktualne wydarzenia w kraju, oraz życie załogi są tutaj rzeczą zupełnie nieznaną. Przewodnicząca komisji k.o., Maria Szydłowska, nie może wymienić ani jednej audycji o charakterze uświadamiającym i propagandowym. Przyznaje zresztą samokrytycznie, iż nie interesowała się dotychczas pracą fabrycznego radiowęzła.

W ZPB im. Dzierżyńskiego w chwili obecnej radiowęzeł jest nieczynny. Został on w dniu 24 sierpnia rb. zamknięty decyzją Państw. Przedsiębiorstwa Radiofonizacji Kraju, w celu zdjęcia aparatury prowizorycznej i zainstalowania stałej. Upływa jednak już prawie 2 miesiące, a o zakończeniu robót instalacyjnych na terenie fabryki im. Dzierżyńskiego nie słychać. A przecież obecny okres, IV kwartał drugiego roku Planu 6-letniego, okres realizacji zobowiązań Październikowych, jest momentem chyba najbardziej odpowiednim dla wytężonej pracy fabrycznego radiowęzła. Skoro wiadomo było, że prace instalacyjne potrwają dłużej, należało wyznaczyć inny termin do przeprowadzenia tych robót.

O tym jak wielkie znaczenie dla mobilizacji załogi do wykonania zadań produkcyjnych ma odpowiednia propaganda radiowa, może świadczyć początkowy okres pracy radiowęzła w ZPB im. Dzierżyńskiego, prowadzonego przez Polskie Radio. Krótkie reportaże o aktualnych wydarzeniach z życia załogi, pięciominutówki dla racjonalizatorów, przodowników pracy, majstrów, fraszki i felietony satyryczne bijące w niedociągnięcia zakładów — wszystko to mobilizowało ludzi do lepszej i wydajniejszej pracy.

* * *

Te i inne przykłady złej pracy fabrycznych radiowęzłów należeć będą już niedługo do przeszłości. W celu przygotowania odpowiednich kadr kierujących pracą tych radiowęzłów, zorganizowano w całym kraju szeroką akcję szkolenia kierowników radiowęzłów fabrycznych. Jednocześnie przystąpiono do organizowania aktywu współpracującego z radiowęzłami fabrycznymi. W akcji tej bierze udział ochotniczo Polskie Radio, pomagając w szkoleniu kadr, opracowywaniu programów, organizowaniu sieci stałych korespondentów i współpracowników radiowęzłów fabrycznych.

Przy zakładach pracy posiadających własne radiowęzły utworzone będą specjalne redakcje, w których Polskie Radio pełnić będzie funkcję instruktora, zespoły żywego słowa, muzyki i pieśni.

Ostatnio na terenie Łodzi został otwarty kurs dla kierowników radiowęzłów fabrycznych, obejmujący 30 aktywistów z poszczególnych zakładów. Na kursie tym słuchacze zapoznają się z techniką układania programów dla radiowęzłów fabrycznych, organizacją pracy w radiowęźle, zadaniami radiowęzłów na odcinku produkcji, pracą radiowęzłów zakładowych w ZSRR itp.

Specjalny nacisk położono na podkreślenie roli radiowęzła fabrycznego w walce z wrogą propagandą.

Ale wszystko to nie wystarczy, jeśli związki zawodowe nadal będą wykazywały tak słabe jak dotąd zainteresowanie. Jeśli zagadnienie propagandy masowej wśród robotników w fabryce nie stanie się jednym z najważniejszych zadań aktywu związkowego. Jeśli nadal praca fabrycznego studio będzie sprawą wyłącznie tylko kierownika radiowęzła.

Związki zawodowe, rady zakładowe, komisje kulturalno - oświatowe powinny zrewidować swój dotychczasowy niewłaściwy stosunek do tego zagadnienia. Powinny czynnie wziąć udział w robocie masowo-politycznej wśród załogi, wykorzystując do tego wszystkie dostępne środki. Jednym z nich jest właśnie radiowęzeł zakładowy. (w)

Sprawy budownictwa Łodzi
przedmiotem ciekawej narady

Wczoraj w sali Państwowego Liceum Pedagogicznego przy ul. Wólczańskiej odbyła się konferencja informacyjna w sprawie budownictwa mieszkaniowego w Łodzi. Inicjatorem tej ciekawej narady była redakcja „Głosu Robotniczego".

Na naradę przybyli członkowie Prezydium MRN z **Marianem Minorem** na czele, przedstawiciel PKPG, dyr. Departamentu Planowania **Malisz,** grupa architektów Centralnego Biura Projektów Miast i Osiedli z dyr. **Ciborowskim,** pracownicy łódzkiego ZOR-u, przodownicy pracy oraz korespondenci i przedstawiciele prasy. Ogółem narada zgromadziła ok. 150 osób.

W prezydium zebrania zasiedli m. in. przewodniczący Prezydium MRN ob. Minor oraz redaktor naczelny „Głosu Robotniczego" ob. Groszkiewicz. Dyskusję podsumował ob. Minor.

Celem konferencji było zapoznanie społeczeństwa z dotychczasowymi osiągnięciami i zamierzeniami Łodzi na odcinku budownictwa mieszkaniowego w Planie 6-letnim.

(Obszerne sprawozdanie z konferencji podamy w jutrzejszym numerze naszego pisma).

Salomonowy wyrok...

Lepiej naprawić, niż wyrzucić!
Niezwykłe perypetie z bojlerem

W wielu łódzkich mieszkaniach znajdują się elektryczne bojlery — warniki do podgrzewania wody. Wiadomo, że nic nie jest wieczne, nie są też wieczne owe warniki. Po kilkunastu latach używania osadza się w nich gruba warstwa kamienia, które w końcu zamyka spływ ciepłej wody.

Warniki elektryczne są własnością Zakładu Zbytu Eenergii, który pobiera za nie opłatę. No dobrze, ale co zrobić gdy warnik jest nieczynny? Też płacić?

Nie mógł się z tym pogodzić ob. Czesław Przybyszewski. Zgłaszał się więc kilkakrotnie do Zakładu Zbytu, żeby ten jako właściciel przeprowadził naprawę. Po pewnym czasie Zakład Zbytu wydał naprawdę „salomonowy wyrok".

Przysłano mianowicie ob. Przybyszewskiemu pismo z poleceniem zdjęcia warnika. Czyżby na złom?

Bo warnik nadaje się do naprawy. Naprawy tej chciała się podjąć Pomocnicza Spółdzielnia Rzemieślnicza Branży Metalowej i Elektrycznej w Łodzi, przy ul. Przejazd 5. A nie jesteśmy jeszcze tak bogaci, by wyrzucać na złom przyrządy nadające się do długoletniego użytku po niewielkiej naprawie.

Czy wzięły to pod uwagę Zakłado Zbytu Energii, wydając swoją decyzję? (l)

Liga Morska
wydaje kalendarz

Jak co roku Zarząd Główny Ligi Morskiej wydaje i obecnie kalendarz terminowy na rok 1952.

Kalendarz ten będzie zawierał 96 stron, opatrzonych w piękne ilustracje i rysunki graficzne z zakresu zagadnień morskich. Cena kalendarza wynosi 3.50 zł.

Zamówienia na kalendarze LM przyjmuje do 25 bm. Zarząd Okręgu LM w Łodzi, ul. Piotrkowska 125. (u)

Młodzież uczestniczy w brygadach produkcyjnych

Liczba młodych robotników i robotnic, pracujących w brygadach produkcyjnych w łódzkich zakładach pracy, wzrosła w b. r. o 1.300 i wynosi ogółem 4.500.

Wiele tych brygad szczyci się poważnymi osiągnięciami produkcyjnymi i oszczędnościowymi. Np. załoga młodzieżowa Zgierskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, dzięki stosowaniu systemu oszczędnościowego Korabielnikowej, pracuje przez 2 dni w miesiącu na zaoszczędzonym surowcu.

Coraz więcej młodzieży robotniczej województwa łódzkiego zorganizowanej w brygadach produkcyjnych, włącza się do ruchu wielowarsztatowego. Np. w oddziele 28 Pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego każdy młody włókniarz pracuje na 6 krosnach.

Wystawa
strojów ludowych i tkactwa

Wczoraj otwarto w Łodzi wystawę strojów ludowych i tkactwa z powiatów: brzezińskiego, łaskiego, łódzkiego, rawsko-mazowieckiego, sieradzkiego, skierniewickiego i wieluńskiego.

Na wystawie widzimy szereg ciekawych strojów ludowych, barwne spódnice, pasiaste narzutki i materiały noszone i wyrabiane w wymienionych powiatach woj. łódzkiego.

Wystawa odbywa się w lokalu Spółdzielni Pracy ZPAP w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 102 i otwarta będzie do dnia 5 listopada br. (u)

Jeszcze jeden konkurs z nagrodami!



Niezależnie od konkursu pn. „Poznajemy literaturę radziecką", redakcja „Expressu" wraz z Okręgowym Zarządem Kin w Łodzi i TPPR urządza dodatkowo jeszcze jeden konkurs również z okazji „Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej".

Jest to konkurs filmowy. Czytelnicy wytną z „Expressu" dwie reprodukcje zdjęć, przedstawiające sceny z dwóch filmów radzieckich, które ukażą się na naszych ekranach w ramach trwającego Festiwalu. Pierwszą reprodukcję zamieszczamy powyżej, druga ukaże się w przyszłą niedzielę.

Obydwie reprodukcje trzeba wyciąć i zachować, aby móc je porównać z oglądanymi filmami, a gdy już będziemy wiedzieli o jakie filmy chodzi — napiszemy do redakcji „Expressu", która za trafne odpowiedzi przydzieli nagrody. Uczestników konkursu filmowego, niezależnie od nagród przewidzianych w konkursie literackim, czekają 43 nagrody, a mianowicie:

- **portfel skórzany,**
- **torebka damska,**
- **wieczne pióro,**
- **20 abonamentów 10-biletowych do kin na dowolny film,**
- **20 książek.**

A zatem wycinamy reprodukcje fotografii filmowych i odwiedzamy kina, wyświetlające filmy radzieckie!

Dzisiejsze imprezy z okazji Miesiąca Przyjaźni

W ramach „Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej" odbędą się dziś w Łodzi następujące imprezy:

Godz. 14-ta — akademia w Zj. Zakł. Przem. Cukrowniczego.

Godz. 15.45 — odczyt okolicznościowy w Warsztatach Odzieżowych MPB.

Godz. 16-ta — odczyt w Komendzie Miejskiej Milicji Obywatelskiej.

Godz. 16.45 — akademia w CZPB. (u)

Chłopskie zespoły teatralne zgłaszają udział do Festiwalu Sztuk

W woj. łódzkim do udziału w Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych staje ponad 100 zespołów teatralnych ZSCh.

Najwięcej zespołów zgłosił powiat kutnowski. Pierwsze eliminacje zespołów teatralnych ZSCh w woj. łódzkim w skali gminnej i powiatowej przypadną na grudzień br. i styczeń 1952.

Wśród sztuk, które przygotowują na Festiwal zespoły ZSCh, znajdują się: „Zwycięstwo" Warmińskiego, „Tysiąc walecznych" Rojewskiego, „Dobry człowiek" Gruszczyńskiego, „Awans" Żółkiewskiej.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi następujące apteki: ul. Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, J. Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Pl. Kościelny 8.

Wyścig okrężny przez ziemie NRD wygrał Wille (Berlin)

Międzynarodowy wyścig kolarski dokoła Niemieckiej Republiki Demokratycznej na trasie długości 1.717 km. (10 etapów) zakończył się zwycięstwem Wille (Aktivist Berlin) w czasie 50:13,16 przed Kucserą (Węgry) i Szabo (Węgry).

Pierwszym z Czechosłowaków był Knezourek, który zajął 9 miejsce. Drużynowo zwyciężyły Węgry o ok. 13 min. przed NRD.



Wielki wyścig kolarski dokoła Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozpoczął się startem na Placu Marksa i Engelsa w Berlinie.

Artyści łódzcy bez odznaki SPO! Łódzka Straż Pożarna najlepszym kołem „Ogniwa"

Zrzeszenie Sportowe Ogniwo może poszczycić się dużym sukcesem. W dniu 1 października Rada Okręgowa w Łodzi złożyła meldunek o wykonaniu planu zdobycia odznak SPO w 141 proc. Przewidywano zdobycie 1.000 odznak, zdobyto zaś 1.410. Do końca roku Zrzeszenie chce dojść do posiadania 1.600 odznak. Czy im się to uda — zobaczymy.

Do przodujących kół Zrzeszenia Ogniwo w Łodzi należą Koła przy Straży Pożarnej (zapl. 140, wyk. 491) przy MPRB (zapl. 80, wyk. 180) i przy MPK (zapl. 30, wyk. 128). Nie wywiązali się natomiast ze swoich zobowiązań koła przy Ubezpieczalni Społecznej oraz przy teatrach łódzkich. Koło przy teatrach łódzkich nie zdobyło ani jednej odznaki. Czyż by artyści odczuwali brak natchnienia do zdobywania SPO? (MJ)

BAWEŁNA—SPÓJNIA 7:0 Finałowy mecz o wejście do kl. wojewódzkiej

W finałowych zawodach piłkarskich o wejście do klasy wojewódzkiej „Bawełna" pokonała „Spójnię" 7:0 (3:0). Bramki zdobyli: Klażyński 5, Brzeziński i Dzwonkiewicz po 1.

A jednak nokautu nie było...

Lepiej klaskać, niż gwizdać

Udany start debiutującego Piórkowskiego

Kopecky cztery razy znalazł się na deskach ringu

Gdy po walce Musiała z Koudelą, stoczonej w ramach meczu reprezentacji pięściarskich Armii Polskiej i Czechosłowackiej, ogłoszono zwycięstwo Czechosłowaka, trybuny wybuchły protestem. Zerwał się ogłuszający krzyk, przeraźliwe gwizdy rozdzierały powietrze, świdrowały w mózgu, odbierając możność przyjmowania jakichkolwiek innych zjawisk zewnętrznych.

Gdyby zawody odbywały się w sali, na pewno sufit zawaliłby się od tego nieustającego, ogromnego hałasu.

Na skutek tego, następna walka Kopecky'ego z Piórkowskim przeszła prawie że niepostrzeżenie. A szkoda, bo obiecujący młody polski zawodnik spisywał się doskonale.

Czyż nie lepiej temperament swój wyładowywać w okazywaniu zadowolenia i uznania, niż protestować przeciwko orzeczeniom powołanych do tego sędziów? Czyż nie lepiej, nie przyjemniej, a przede wszystkim — czy nie piękniej — klaskać, niż gwizdać?

PRZYPOMINAŁ PISARSKIEGO

A właśnie walkę Piórkowskiego należało oklaskiwać i to oklaskiwać gorąco. Ten młody zawodnik, startujący po raz pierwszy w międzynarodowym spotkaniu zasłużył na najwyższe uznanie. Sylwetką przypominał postać Pisarskiego. a walczył pięknie i skutecznie. Efekt — Kopecky czterokrotnie lądował na deskach i tylko niezwykła wytrzymałość i odporność pozwoliła mu wytrwać do ostatniego gongu.

Ale ta „głośniejsza" część publiczności woli protestować i gwizdać. To też chętnie podchwyciła okazję do pohałasowania i pokrzyczenia, gdy w następnej walce Grzelaka z Krajcowicem, Czechosłowak nieprzepisowo używał pięści, bijąc nimi z góry, jak młotkami. Tym razem zresztą miała rację, gdyż Krajcowic walczył bardzo nieczysto.

CZY GOŚCIAŃSKI ZNOKAUTUJE?

Wszyscy dookoła na prawo i lewo, z góry (ci na trybunach), z dołu (ci, siedzący bezpośrednio na czerwonej nawierzchni kortu), zastanawiali się, w której rundzie Gościański znokautuje Netukę. Że nokaut nastąpi — to nie ulegało dyskusji.

Dałam się tym sugestiom przekonać, niemniej ciekawa byłam, jak wypadnie nasz mistrz wszechwag w walce z poważniejszym przeciwnikiem, skoro w Polsce takich znaleźć nie może.



Walka „kogutów" Woźniaka z Blaskiem. Polak skutecznie atakuje korpus przeciwnika.

ZAWÓD NA CAŁEJ LINII

W rezultacie zawód na całej linii. Nokaut nie nastąpił, a walka była brzydka. Częściowo wydaje mi się, że była to wina Netuki, który wyszédł na ring z kompleksem niższości, wcale nie starał się atakować i całą umiejętność obrócił na to, aby się nie dać uderzyć.

Udało mu się to częściowo; bodaj ani razu nie trafił Gościańskiego, ale sam zainkasował tylko dwa soczyste uderzenia.

BO MU SIĘ W GŁOWIE ZAKRĘCI...

Z całej walki pozostał mi tylko w pamięci taki obraz; szybkonogi Netuka, przemykający się obok sznurów, ruchem zgodnym ze wskazówką zegara i następujący na niego, jak posuwająca się góra, Gościański, jak góra milcząca i groźna, uparta, uzbrojona w pięści, w których czai się grom.

— Gościański! — wołano z trybun — w drugą stronę, bo Netuce się w głowie zakręci!...

Najefektowniejszym momentem tej walki były... piękne różnokolorowe rakiety, które z przeciągłym gwizdem wystrzelały z różnych stron w granatową czerń nocy, krzyżując się świetlnymi smugami nad kortem.

KR. WOLSKA

Hallo Koło Sportowe

W. f. i sport w Spale

W związku z pobytem około 300 uczniów szkół przemysłowo-górniczych z Wałbrzycha i okolic na wczasach w Spale — zorganizowane zostały masowe próby zdawania norm na SPO i BSPO.

W sumie zdobyto 651 norm w następujących konkurencjach: w biegu 60 i 100 m — 118 norm, w skokach — 81, w rzucie granatem i piłką — 117, w biegu 1000 m. — 89, w marszach — 114, w gimnastyce — 132.

W zdawaniu norm brało udział ok. 200 osób, co stanowiło większość nie posiadających odznak. Pewien procent startujących miał trudności w uzyskaniu przewidzianych minimów w biegu 100 m. i skokach.

W marszach „Szlakami Zwycięstw" brało udział w Spale 21 członków Koła Sportowego „Ogniwo" nr. 26 w tym 11 kobiet. Normy na SPO i BSPO uzyskało 18 osób, w tym 8 kobiet. (Ki).

* * *

W dniu 14 bm. odbyły się w Kolumnie marsze jesienne dla uczczenia zwycięskich szlaków bojowych I i II Armii Wojska Polskiego. Udział w tych marszach brało ogółem 36 osób, w tym 8 kobiet. Należy zaznaczyć, że część członków brała udział w marszach w szkołach, do których uczęszczają.

Wszyscy startujący uzyskali normy, które zostaną zaliczone na SPO lub BSPO.

Po południu odbył się mecz piłkarski między drużynami „Kolejarz" (Karsznice) — LZS (Kolumna), który zakończył się zwycięstwem LZS-u 5:1 (2:1).

Korespondent „Expressu Ilustr." Rafał Kokoszko

Spotkania międzypaństwowe

AUSTRIA — BELGIA 8:1

Sukces wiedeńskiej szkoły w Brukseli

W ubiegłą niedzielę, oprócz meczu Węgry — Czechosłowacja odbył się na boiskach piłkarskich Europy szereg meczów międzypaństwowych, wśród których na czoło wysuwa się wysokie zwycięstwo **Austrii** nad reprezentacją **Belgii** w Brukseli 8:1 (2:1).



Austriacy swą płaską, typowo wiedeńską, zespołową grą kombinacyjną tak „wypompowali" „Czerwonych Diabłów" (nazwa reprezentacji belgijskiej), iż ci w drugiej połowie meczu poruszali się bezradnie po boisku.

Od stanu 5:1 największym problemem dla Austriaków było wyciągnięcie graczy belgijskich z „muru", jaki starali się stworzyć pod własną bramką, żeby uniknąć wyższej porażki. Dzięki sprytnym taktycznym posunięciom — umiejętnemu cofaniu się napastników austriackich i zastosowaniu gry wszerz — i ta przeszkoda została usunięta, czego dowodem były dalsze trzy bramki zdobyte przez Austrię.

Inne wyniki: Francja — Szwajcaria 2:1 (2:0), Austria II — Saara 4:1 (2:0), Francja II — Grecja 1:0 (1:0). (Cz. kł.)

Finał o puchar ZSRR będzie powtórzony

W Moskwie na stadionie Dynamo rozegrane zostało 14 bm. finałowe spotkanie piłkarskie o puchar ZSRR między drużyną CDSA a reprezentacją miasta Kalinin. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem CDSA 2:1. Po meczu repr. miasta Kalinin złożyła protest przeciwko decyzji sędziego, który nie uznał drugiej bramki, strzelonej przez piłkarzy Kalinina. Drużyna CDSA zwróciła się również z prośbą o powtórzenie spotkania.

Wszechzwiązkowy Komitet Kultury Fizycznej i Sportu po rozpatrzeniu protestu repr. miasta Kalinin i prośby CDSA, zarządził powtórne rozegranie finałowego spotkania o puchar ZSRR.

Postawa piłkarzy CDSA, którzy wnieśli prośbę o powtórzenie finałowego spotkania, jest dowodem wysokiej kultury sportowej, jaka cechuje sportowców radzieckich.

Do Elbląga wyjadą na turniej czołowi ping-pongiści Łodzi

Czołowi zawodnicy Łodzi i województwa łódzkiego wybierają się do Elbląga na turniej tenisa stołowego, który odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 bm. z udziałem wszystkich czołowych zawodników Polski. Miasto nasze reprezentować będą następujący zawodnicy: **seniorzy** — Krygier, Supeł, Wystop, Zochowski, Wagner, Bednarek, Pietrzak, **juniorzy** — Szofel, Urbański, Marciniak, Pachelski, Kamiński, Węglarski, Duch, Zaborowski, Jurczak. **Kobiety:** Hajnrychówna, Juszczakówna, Wedmanówna, Jabłońska, Stefaniakówna.



Województwo łódzkie reprezentują: **seniorzy** — Pacak, Kobyłecki, **Juniorzy:** Czekanowski, Latuszkiewicz, Dolot, Mekler. **Kobiety:** Ciachówna, Sykówna, Sękówna, Sfabulanka, Królówna, Antczakówna, Gluźniewiczówna. Wyjazd zawodników nastąpi 18 bm.

O mistrzostwo województwa w tenisie stołowym

W rozgrywkach tenisa stołowego o mistrzostwo uzyskano ostatnio następujące wyniki: klasa wojewódzka miejska: Budowlani — Bawełna 9:2, Unia — AZS 3:8, Ognisko — Gwardia 11:0, Ogniwo — Stal 7:4,

klasa wojewódzka zamiejscowa: Stal (Piotrków) — Unia (Radomsko) 11:0, Stal (Żychlin) — Włókniarz (Tomaszów) 11:0, Spójnia (Tomaszów) — Ogniwo (Pabianice) 6:5.

TEATRY

Nowy — „ZWYCIĘSTWO" — godz. 19.
Wojska Polskiego — „ŚWIECZNIK" godz. 19.
Powszechny — „GRZESZNICY BEZ WINY" — godz. 19.
Mały — „MĄŻ I ŻONA" — godz. 19.30.
Muzyczny — „CZARDASZKA" — godz. 19.15.
Pinokio — „GULIWER W KRAINIE LILIPUTÓW" — godz. 17.
Arlekin — „JAK DWA MICHAŁY CZAS ZATRZYMAŁY" — godz. 17.

KINA

BAJKA — Świniarka i pastuch — 18, 20
BAŁTYK — Festiwal Filmów Radzieckich — W dni pokoju — 17, 19, 21.
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA — Czerwony krawat — 16, 18, 20.
MUZA — Czekaj na mnie — 18, 20.
POLONIA — Festiwal Filmów Radzieckich — W dni pokoju — 16,30, 18,30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Srebrne kolczyki — 18, 20.
REKORD — Ulica Graniczna — 18, 20
ROBOTNIK — Wesoły jarmark — 17, 19.
ROMA — Konstanty Zasłonow — 18, 20.
SOJUSZ — Samotny żagiel — 19
STYLOWY — Pogromca atamana — 18, 20.
ŚWIT — Wołga, Wołga — 18, 20.
TATRY — Na odsiecz Carycyna — 15, 17.30, 20.
WISŁA — Festiwal Filmów Radzieckich — W dni pokoju — 17, 19, 21.
WŁÓKNIARZ — Nieczynne.
WOLNOŚĆ — Festiwal Filmów Radzieckich — W dni pokoju — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Ślub z przeszkodami — 18, 20.

15) **SELENE 384.000** Fantastyczna powieść rysunkowa



Ewolucjom pływaków towarzyszą salwy śmiechu kolegów. Na szczęście powbijano przezornie klamry w sufit i ściany, więc przy ich pomocy Jordan i Marek wracają na miejsca. Marek twierdzi ze śmiechem, że nauczy się w rakiecie panować nad ruchami i poruszać się z wdziękiem.

Sergiusz mówi poważnie:
— A wiecie, towarzysze, że ściany rakiety wywierają pewną siłę przyciągania, choć jest ona bardzo mała. Myślano nawet o tym, żeby ją zwiększyć przez nadanie rakiecie ruchu obrotowego dokoła osi podłużnej. Nie pływalibyście tak wtedy.

Powstaje nowy kłopot, gdy Zdenek sięga po manierkę, zawieszoną nad głową i próbuje wlać herbatę do kubka. Ponieważ płyn się nie wylewa, Zdenek potrząsa manierką. Ale wtedy herbata wprawdzie opuszcza manierkę, lecz rozbryzguje się o kubek. W postaci większych i mniejszych kropel zaczyna krążyć po kabinie.

Herbata odbija się od ścian, rąk i ubrań, rozpada się na krople coraz drobniejsze, tworząc herbaciane obłoczki.
— Trzeba będzie odtąd pić przez rurkę — mówił Marek. — Dobrze, że i to zostało przewidziane. Cokolwiek chcemy chwycić, musimy od razu ująć, bo jeśli tylko trącimy, to nam ucieknie.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, telefon 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł. 13,50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje. Pocztowe. oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny. D-2-24067